

Józef Bakalarz, Anastazy Nadolny, Bernard Kołodziej

Biuletyn polonijny

Collectanea Theologica 51/3, 181-196

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN POLONIJNY

Zawartość: I. MISJONARZ MIGRANTÓW WOBEC SZKOLNICTWA ETNICZNEGO. 1. Sytuacja oświatowa migrantów. — 2. Odpowiedzialność misjonarza za szkolnictwo etniczne. — 3. Model wychowania etnicznego. — 4. Model szkolnictwa dla migrantów. — 5. Obowiązki misjonarza w dziedzinie szkolnictwa. II. WKŁAD DUCHOWIENSTWA W ORGANIZACJĘ I FUNKCJONOWANIE POLSKIEGO SZKOLNICTWA W NIEMCZECH ZACHODNICH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. 1. Dzieci i młodzież polska w Niemczech. — 2. Szkolnictwo polskie w Niemczech Zachodnich. — 3. Udział księży w dziele oświaty. III. DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA CHRYSZTUSOWEGO WŚRÓD POLONII W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ. 1. Działalność poza granicami. — 2. Duszpasterstwo specjalne*.

I. MISJONARZ MIGRANTÓW WOBEC SZKOLNICTWA ETNICZNEGO

Duszpasterz emigracyjny, zwany przez Kościół misjonarzem migrantów, powinien, jeszcze przed wyjazdem za granicę, dobrze zapoznać się z warunkami pracy w kraju, do którego zamierza się udać, a także przygotować się do spełniania zadań, które oczekują go w tamtejszym środowisku migrantów. Jest rzeczą oczywistą, że w zakresie tych zadań najważniejsze są obowiązki ściśle kapłańskie, ale w warunkach emigracyjnych duże znaczenie posiadają również te, które pod względem pastoralnym określa się często jako drugorzędne. Do takich właśnie obowiązków należy między innymi troska misjonarza o oświatę dla dzieci i młodzieży migrantów.

I. Sytuacja oświatowa migrantów

Odbywające się w ostatnich latach liczne zjazdy i spotkania międzynarodowe oraz krajowe, głównie we Włoszech¹, ujawniają katastrofalny stan oświaty wśród migrantów, zarówno wśród dorosłych, jak i dzieci oraz młodzieży. Na przykład we Francji na 3 mln świeżych imigrantów blisko milion stanowią analfabeci; wykształcenie pozostałych 2 mln jest z reguły niewystarczające dla podjęcia bardziej odpowiedzialnej i zawodowo wyspecjalizowanej pracy². Wśród 4 mln dzieci imigrantów w całej Europie bardzo wiele z nich nie uczęszcza do jakiegokolwiek szkoły. Odsetek takich dzieci w Szwajcarii w 1963 r. wynosił 38%, a w RFN, w odniesieniu do dzieci tureckich, w 1973 r. sięgał aż 47%. Dzieci migrantów uczące się z reguły o rok lub 2 lata opóźnione, gdy idzie o obowiązek szkolny, w stosunku do dzieci miejscowych³.

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Józef Bakalarz TChr., Lublin.

¹ G. Rosoli, *La scolarizzazione dei figli degli emigrati*, Studi emigrazione (=SE) 17(1980)3—7.

² M. Behr, *Vatican II et la culture*, Lille 1969, 325—334.

³ J. Widgren, *The Social Situation of Migrant Workers and Their Families in Western Europe*, SE 13(1976)171—172, 176.

Sytuacja ta dotyczy głównie przybyszów z krajów trzeciego świata. W wypadku grup migrantów z krajów rozwiniętych stan oświaty jest zdecydowanie lepszy, choć także niezadowolający. U migrantów bowiem, zwłaszcza świeżych, występuje powszechne dążenie przede wszystkim do awansu ekonomicznego. Sprawy zaś wychowania i oświaty dzieci w przeciętnej rodzinie schodzą na dalszy plan. Często rodzice zgadzają się tylko na minimum nauki u dziecka, byle mogło ono jak najwcześniej zarabiać na własne życie⁴.

Inny problem stwarzają rodzice, którzy wysyłają dzieci wyłącznie do szkół lokalnych, zaniedbując, bądź nawet świadomie nie życząc sobie, aby uczyły się języka i kultury ojczystej. Konsekwencją tego jest wytworzenie się sztucznego przedziału kulturowego między pokoleniami w rodzinie i szerszej społeczności etnicznej. Bywają wypadki, że dzieci, mówiące wyłącznie językiem miejscowym i rodzice — posługujący się językiem ojczystym — żyją jakby w dwóch różnych światach, co jest zaprzeczeniem klimatu wychowawczego w domu.

Zaniedbania na odcinku szkolnictwa etnicznego uwidoczniają się również w duszpasterstwie migrantów. Wspólnota wiernych szybko wówczas topnieje, starzeje się, traci element najbardziej dynamiczny, a duszpasterz ma coraz bardziej utrudniony kontakt z młodym pokoleniem.

2. Odpowiedzialność misjonarza za szkolnictwo etniczne

Na tle tej sytuacji rodzi się pytanie, czy i dlaczego duszpasterz powinien angażować się w dziedzinę edukacji szkolnej migrantów? Odpowiedź brzmi twierdząco. Jako zaś właściwy tytuł, czyli źródło jego odpowiedzialności, trzeba wskazać posłannictwo Kościoła w dziedzinie wychowania i oświaty.

Kościół uznaje swój obowiązek uczestniczenia w dziele wychowania (obok rodziny i państwa) z pozytywnego prawa Bożego, które nakazuje mu wskazywać wszystkim ludziom drogi zbawienia, a wierzącym udzielać życia Chrystusowego i wspomagać ich ustawiczną opieką, by mogli osiągnąć pełnię tego życia. Zwłaszcza po Soborze Watykańskim II podkreśla się, że w wypełnianiu swej misji Kościół powinien służyć całemu człowiekowi⁵.

Ponadto Kościół — nazwany matką i mistrzynią narodów — uzasadnia swą obecność w dziedzinie wychowania także racjami wynikającymi z prawa natury, a mianowicie tym, że jest społecznością zdolną do pełnienia funkcji wychowawczych⁶.

Na prawie do wychowania opiera się drugie prawo Kościoła — prawo do zakładania i prowadzenia szkół katolickich, które są zasadniczym środkiem wypełniania misji głoszenia i realizowania zbawienia, a także powołania służenia człowiekowi⁷. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że już prawodawca kodeksowy włączył przepisy o szkołach (titulus XXII: *De scholis*) do części kodeksu zatytułowanej *De magisterio ecclesiastico* (gdzie jest mowa o głoszeniu Słowa Bożego, o katechezie i seminariach)⁸, przez co podkreślił, że również szkoła służy do realizowania zbawczej misji Kościoła.

⁴ U. Saggio, *Migrazioni e famiglia*, Rivista di clero italiano 52(1971) 581—582; *La famiglia emigrata*, Servizio migranti 14(1978)485.

⁵ Pius XI, enc. *Divini illius Magistri* 31 XII 1929 — AAS 22(1930)54; *Les enseignements pontificaux: l'éducation*, Tournai 1955, nr 237, 246, 263; Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, wstęp i nr 3.

⁶ *Divini illius Magistri*, enc. cyt., 53, 56; *Gravissimum educationis*, nr 3.

⁷ Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 1375; *Divini illius Magistri*, enc. cyt., 55; *Gravissimum educationis*, nr 8; C. Boffa, *Canonical provisions for catholic schools*, Washington 1939, 127—135.

⁸ Kan. 1372—1383.

Ogłaszając oba wspomniane prawa Kościoła Sobór Watykański II w *De-klaracji o wychowaniu chrześcijańskim* wzywa kapłanów, zakonników i katolików świeckich do angażowania się w sprawy wychowania i oświaty, głównie poprzez organizowanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju i stopni szkolnictwa katolickiego⁹, co zresztą wcześniej polecało prawodawstwo kościelne powszechne¹⁰ i partykularne¹¹, odnoszące się do wszystkich duszpasterzy, a więc również pracujących na emigracji.

Odpowiedzialność misjonarza w omawianej dziedzinie umacnia jeszcze racja historyczna, którą stanowi bogata przeszłość szkolnictwa etnicznego, które swymi początkami sięga wczesnego średniowiecza. W czasach zaś nowożytnych istniała reguła, że wszyscy wielcy duszpasterze emigrantów byli równocześnie organizatorami szkolnictwa. Niemal przy każdym kościele i kaplicy budowano równocześnie szkołę, jako instytucję należącą do parafii, a przynajmniej ściśle z nią złączoną i znajdującą się pod jej opieką¹².

Dziś, gdy katolickie instytucje oświatowe na emigracji przeżywają regres, a gdzieś tam upadek, Papieska Komisja do Spraw Duszpasterstwa Migran- tów i Turystów przypomina na nowo Kościołom lokalnym obowiązek troski o oświatę wśród migrantów. W swej instrukcji *Pastorale des migrants* ocenia ona z najwyższym uznaniem „inicjatywy wychowawcze i szkolne, które idąc po linii tradycji katolickiej, zostają podejmowane na rzecz dzieci migrantów”¹³.

Misjonarz migrantów uczestniczy w ogólnej odpowiedzialności lokalnego Kościoła za szkolnictwo katolickie w powierzonych sobie wspólnotach migrantów¹⁴. Częścią jego odpowiedzialności jest szczególnie ważka. Jako duszpasterz rodzimy, ciesząc się pełnymi prawami proboszczowskimi, misjonarz powinien zatroszczyć się o sprawy wychowania i wykształcenia swych rodaków.

Posługa misjonarska musi wprawdzie koncentrować się na obowiązkach ściśle kapłańskich, ale równocześnie winna się rozciągać na sprawy społeczne, wychowawcze i oświatowe¹⁵. Te ostatnie nie traktuje się już dziś jako poza- duszpasterskie. W poszerzonym przez sobór pojęciu duszpasterstwa, przez które rozumie się to wszystko, co Kościół czyni dla realizowania misji Chry- stusa, działalność misjonarza w zakresie szkolnictwa jest również formą dusz- pasterstwa. Stąd w nauce upowszechnia się obecnie pojęcie duszpasterstwa szkolnego¹⁶.

3. Model wychowania etnicznego

Chcąc być duszpasterzem szkolnym, a nie zwykłym działaczem oświa- towym, misjonarz musi unikać niebezpieczeństwa spłylenia swej służby lub wprężenia jej w politykę wąsko pojmowanych interesów jednej tylko gru-

⁹ *Gravissimum educationis*, nr 9 i zakończenie.

¹⁰ Kan. 1372 § 2, 1379; C. B o f f a, dz. cyt., 145—149.

¹¹ *Acta et decreta Concilii Plenarii Baltimorensi Tertii*, nr 194—202, wyd. J. M u r p h y, Baltimore 1866, 101—108.

¹² *Secret. Status*, list *È noto* 19 VI 1900, *Leonis Pontificis Maximi Acta*, t. XX, Romae 1901, 170; J. C h a ł a s i ń s k i, *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce*, Poznań 1935, 46—53.

¹³ III nr 5, *On the Move* (=OM) 8(1978) nr 1, 95—115.

¹⁴ *Tamże*, III nr 4—5; *Accentuata attenzione delle chiese locali ai proble- mi degli immigrati*, OM 3(1973) nr 2, 50—51.

¹⁵ P i u s XII, allok. 23 VII 1957 — AAS 49(1957)732, 736.

¹⁶ S. Congr. pro Episcopis, *Directorium de pastorali ministero episcopo- rum*, Typ. Pol. Vat. 1973, nr 66 b; G. R o v e a, *Linee ed orientamenti della pa- storale scolastica*, Servizio migranti 15(1979)104—105.

py społecznej czy narodowej. To zaś wymaga od niego znajomości właściwego stanowiska Kościoła odnośnie do modelu wychowania etnicznego.

Za podstawowe kryterium tego wychowania należy uznać reguły pedagogiczne, a nie — przynajmniej nie na pierwszym miejscu — interesy polityczne lub narodowe¹⁷. Z tych zaś reguł wynika, że wychowanie dzieci migrantów winno być skierowane na ich harmonijną formację fizyczną, intelektualną, społeczną, moralną i religijną, z uwrażliwieniem ich na własną godność i swój osobowy rozwój, a równocześnie na służbę społeczności, w której żyją i w której powinny czuć się aktywnymi członkami¹⁸.

Celem wychowania jest więc przygotowanie człowieka do pełnej odpowiedzialności na jego powołanie osobiste i społeczne. To pierwsze wymaga między innymi, aby u dzieci migrantów uszanowano ich naturalne prawo do wychowania dostosowanego do wrodzonych właściwości, ich kultury i ojczyźnych tradycji. Nadto nakazuje ono unikać tzw. dekulturacji, czyli wykorzenia i wyobcowania z wartości ojczyźnych, jako że powoduje to w człowieku poważne zaburzenia psychiczne, osobowościowe i społeczne¹⁹.

Powołanie społeczne zaś postuluje, aby dzieci migrantów mogły żyć i rozwijać się na szerszej, niż ich rodzina czy grupa etniczna, arenie społecznej. Mają one bowiem naturalne prawo do wychowania na ludzi przyszłości, którzy uczestniczą w życiu społecznym, a nie żyją w izolacji społecznej, w opozycji do społeczności, czy upośledzeniu społecznym jako obywatele drugiej kategorii²⁰.

Z tych przesłanek wynika fundamentalna zasada: dzieciom migrantów należy zapewnić wychowanie dwukulturowe, czyli takie, które harmonijnie łączy elementy stare z nowymi, kulturę z kraju ojczyźnego z kulturą kraju osiedlenia²¹. Dwukulturowość nie oznacza tu dwutorowości, czyli równoległego i niezależnego od siebie istnienia dwóch różnych systemów kulturowych. Polega ona raczej na umożliwieniu dziecku dokonania w sobie syntezy kulturowej, w której elementy zaczerpnięte z różnych kultur łączą się ze sobą i nawzajem przenikają. Efektem takiego wychowania jest jakby nowy człowiek, który harmonizuje w sobie, zewnątrz i wewnątrz, przynależność do dwóch społeczności i uczestnictwo w ich kulturach²².

Wychowane w ten sposób dzieci nie są obcymi ani wobec swych rodziców, ani też wobec miejscowej społeczności. Owszem, potrafią one sobie znaleźć miejsce w różnych społecznościach etnicznych.

4. Model szkolnictwa dla migrantów

Z tego, co powiedziano wyżej, wynika, że szkoła nie może być ani narzędziem asymilacji dzieci migrantów, ani też narzędziem ich izolacji etnicznej. Owszem, powinna ona być instytucją, która umożliwia spotkanie dwóch kul-

¹⁷ E. Clarizio, *Influence des migrations sur la vie internationale*, OM 5(1975) nr 3, 32.

¹⁸ *Gravissimum educationis*, nr 1—2; P. Bolté, *Les droits de l'homme et la papauté contemporaine*, Montreal 1975, 311.

¹⁹ *Gravissimum educationis*, nr 1; S. Congr. pro Episcopis, Instr. De pastorali migratorum cura 22 VIII 1969 nr 10 — AAS 61(1969)614—643; A. Vasquez, *Les enfants d'exilés et d'immigrés*, w: *Le droit de l'enfant à l'éducation*, Paris 1979, 138—139.

²⁰ Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, nr 30; C. Boffa, *dz. cyt.*, 145—150.

²¹ Joannes Paulus II, allok. 14 III 1979, OM 9(1979) nr 2, 11; *Pastorale des migrants*, III nr 5; E. Clarizio, *art. cyt.*, 32.

²² Conferenza Nazionale dell'Emigrazione, *Aspetti e problemi dell'emigrazione italiana*, t. I, Roma 1974, 28.

tur²³. Dlatego Kościół uznaje szkolnictwo dwukulturowe jako najlepsze rozwiązanie oświatowych potrzeb migrantów. Według instrukcji *Pastorale des migrants* „szkoły muszą pozwolić (dzieciom migrantów) na doskonalenie się w języku i kulturze ojczystej, a równocześnie na dorównanie w niezbędnej mierze warunkom rówieśników kraju imigracji” (III nr 5).

Formuła szkół dwukulturowych, znajdująca obecnie coraz szersze uznanie ze strony konferencji biskupów wielu krajów imigracji²⁴ oraz świeckich władz oświatowych²⁵, opiera się na zasadzie, że dzieciom migrantów należy zapewnić, zawsze i wszędzie, wychowanie i nauczanie dwukulturowe w zakresie programu i sposobu nauczania, podręczników i innych pomocy szkolnych, a także kadry pedagogicznej.

Główny problem stanowi praktyczne zorganizowanie dwukulturowego szkolnictwa. Kościół nie daje w tej dziedzinie szczegółowych wskazań, ale wiadomo, że próbuje on funkcjonujące od dawna dwa systemy szkolne: szkolnictwo lokalne i etniczne.

Ten pierwszy system, obejmujący większość dzieci imigrantów, jest edukacyjną bazą. Zapewnia on bowiem tym dzieciom zorganizowaną, systematyczną i pełną edukację ogólną, specjalistyczną i zawodową we wszystkich typach i stopniach szkolnictwa. Zorganizowanie i prowadzenie tych szkół przez poszczególne grupy migrantów w obecnych czasach jest z różnych racji, głównie ekonomicznych i kadrowych, niemożliwe²⁶.

Szkoła lokalna może być dla dzieci imigrantów prawdziwym dobrodziejstwem, ale tylko wtedy, gdy uwzględni ona rzeczywiście ich etniczne odrębności i respektuje ich psychiczne i kulturowe potrzeby. Stąd w krajach masowej imigracji lansuje się dziś nowy typ szkoły, tzw. szkołę dwóch wyjść czy dwóch rozwiązań. Ma to być szkoła w pełni dwujęzyczna i dwukulturowa, przygotowująca dzieci migrantów do życia zarówno w kraju imigracji, jak i — na wypadek reemigracji — w kraju emigracji²⁷.

Ideał szkoły lokalnej o charakterze dwukulturowym nie wszędzie i nie w pełni jest możliwy do realizowania. Kościół uznaje dlatego również drugi system szkolnictwa migrantów, a mianowicie szkolnictwo etniczne, przeznaczone wyłącznie dla danej grupy migrantów.

Szkoła etniczna spełnia wyjątkowo ważną rolę w środowisku migrantów. Wprowadza ona bowiem młode pokolenia — potomków migrantów w dziedzictwo kultury wytworzone przez ich przodków, a przez to przyczynia się do przedłużenia życia społecznego grupy migrantów. W przeciwieństwie do szkoły lokalnej, która na pierwszym miejscu integruje dzieci z miejscowym społeczeństwem, szkoła etniczna pomaga tym dzieciom przede wszystkim zachować ich własną tożsamość etniczną²⁸.

W funkcjonowaniu szkół etnicznych dokonały się w ostatnich dziesiątkach lat radykalne przemiany, które najłatwiej dostrzec w Stanach Zjednoczonych.

²³ G. Rovea, *art. cyt.*, 111; P. Faina, *Identità della seconda generazione degli emigrati e problemi di integrazione*, SE 17(1980)8—16.

²⁴ *Situation actuelle de l'emigration*, OM 5(1975) nr 3, 43; *Tâches et objectifs pastoraux pour les immigrés au Luxembourg*, OM 6(1976) nr 1, 27—28; *The Church on the immigrant today*, OM 7(1977) nr 1, 38—39.

²⁵ G. Floriani, *Assistenza scolastica ai figli dei lavoratori emigrati in Europa*, SE 2(1966)202—219; F. Falcinelli — A. Marcuccini, *La politica dei paesi europei in materia di formazione scolastica dei figli degli emigrati*, SE 17(1980)44—59.

²⁶ G. Falchi, *Indicazioni per un'educazione dei figli dei migranti permanenti con particolare riferimento alle lingue*, SE 17(1980)81—82.

²⁷ M. Jungo, *Il modelo bavarese e la scuola a due uscite*, SE 11(1974) 486—498; G. Falchi, *art. cyt.*, 87—89.

²⁸ *Gravissimum educationis*, nr 5; G. Floriani, *art. cyt.*, 203—204.

Stare szkoły parafialne, o pełnym programie nauczania, upodobniły się tam nieomal całkowicie do szkół lokalnych, a więc utraciły w zasadzie swój etniczny charakter. Jednakże obok tych szkół powstają gdzieś nowe, innego typu, których celem jest nie zastąpienie szkoły lokalnej, ale jej uzupełnienie. Są to szkoły o częściowym tylko i wyłącznie etnicznym programie nauczania. Ich minimum programowe obejmuje zwykle nauczanie języka ojczystego, historii i kultury ojczystej oraz religii. Ten ostatni przedmiot ma ważne znaczenie duszpasterskie, a także kulturowe. Wartości religijne są bowiem głęboko zakorzenione w ojczystych tradycjach i obyczajach i wraz z nimi są szczególnie intymnie przeżywane.

Szkoły etniczne z częściowym programem nauczania, znane jako szkoły sobotnie, niedzielne, letnie, czy jeszcze inne, są z wielu względów korzystne. Przede wszystkim nie wymagają one kosztownych urządzeń, dużych nakładów finansowych i licznej kadry. Łatwiej je zorganizować i prowadzić nawet tam, gdzie grupa migrantów jest niewielka. Zwykle zachowują one lepić swój etniczny klimat.

Słabszą stroną tych szkół jest ich charakter prywatny i nadobowiązkowy, co sprawia, że korzysta z nich tylko część dzieci migrantów. Nie wysoki jest również poziom nauczania w tych szkołach.

5. Obowiązki misjonarza w dziedzinie szkolnictwa

Misjonarzowi potrzebna jest ogólna wizja duszpasterstwa szkolnego, a jeszcze bardziej umiejętność praktycznego działania w konkretnych warunkach emigracyjnych. W związku z tym rodzi się pytanie, jakie właściwie obowiązki ma do wypełnienia misjonarz w zakresie duszpasterstwa szkolnego?

Powszechnie prawodawstwo kościelne mówi o nich bardzo ogólnie w kan. 1373 i 1379 § 1, 3. Szerzej i dokładniej określają te obowiązki niektóre synody i zarządzenia biskupów. W praktyce jednakże szczegółowe obowiązki najlepiej określa sama sytuacja duszpasterska, a zwłaszcza konkretne potrzeby wiernych, dzieci i młodzieży. Skuteczniejszym od prawnych nakazów bodźcem działania w tej dziedzinie jest kapłańska gorliwość i sumienie duszpasterza.

Zamiast więc mówić o szczegółowych obowiązkach, lepiej będzie wskazać zasadnicze kierunki zaangażowania się misjonarza w dziedzinie wychowania i oświaty. Jako pierwszy, zawsze dostępny i możliwy do realizowania, należy wymienić nauczanie wiernych o sprawach wychowania i oświaty. W szczególności misjonarz powinien uwrażliwiać wspólnotę, której służy, na potrzeby i prawa dzieci do wychowania w kulturze ojczystej, na prawa i obowiązki rodziców, między innymi na ich prawo do wyboru odpowiedniej szkoły zapewniającej dzieciom wychowanie religijne i etniczne²⁹. Wszystkich wiernych winien zachęcać do moralnego i materialnego wspierania szkół katolickich i innych instytucji wychowawczych³⁰.

Drugim kierunkiem działalności misjonarza powinno być inicjowanie różnych organizacyjnych przedsięwzięć w zakresie tego wszystkiego, co praktycznie służy religijnemu i etniczemu wychowaniu dzieci i młodzieży. W miarę możliwości każda parafia czy misja, którą misjonarz kieruje, powinna stać się centrum, skupiającym przy sobie szkołę etniczną, organizacje kulturowe, zespoły dziecięce i młodzieżowe, świetlicę i bibliotekę³¹. Tam, gdzie tych in-

²⁹ *Gravissimum educationis*, nr 6; A. Casadei, *Le Missioni cattoliche italiane per i figli degli emigrati*, Servizio migranti 15(1979) nr 1—2, 33—34.

³⁰ Kan. 1372 § 2, 1379 § 3; Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, nr 15, 41.

³¹ *È noto*, list cyt., 170; *De pastore migratorum cura*, nr 34 § 3; *Pastorale des migrants*, II nr 11.

stytucji brak, duszpasterz powinien je organizować, a przynajmniej pomóc w tym dziele innym, np. zakonem żeńskim czy organizacjom katolickim.

W dziedzinie duszpasterstwa szkolnego misjonarz nie może działać samotnie, ale zawsze w ściślejszej współpracy z siostrami zakonnymi, świeckimi katolikami, organizacjami etnicznymi i rodzinami³². Stąd trzeci kierunek jego działalności powinien polegać na koordynowaniu działalności wszystkich osób i instytucji zajmujących się katolickim wychowaniem i oświatą migrantów. W szczególny sposób winien czuwać nad właściwym kierunkiem wychowania, a także służyć konkretną pomocą w utrzymaniu szkoły, w staraniach o nauczycieli, w sprowadzaniu podręczników i w rozwiązywaniu szeregu innych problemów szkolnych.

Doświadczenie wskazuje, że duże znaczenie ma osobiste zainteresowanie się duszpasterza szkołą, nauczaniem i uczniami. Misjonarz powinien dłatego na codzień utrzymywać kontakt z dziećmi i młodzieżą, a zwłaszcza być dla nich nauczycielem, wychowawcą i katechetą.

ks. Józef Bakalarz TChr., Lublin

II. WKŁAD DUCHOWIEŃSTWA W ORGANIZACJĘ I FUNKCJONOWANIE POLSKIEGO SZKOLNICTWA W NIEMCZECH ZACHODNICH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

W wyniku konsekwencji drugiej wojny światowej na terenach III Rzeszy znalazło się przeszło 2 mln polskiej ludności, w tym ok. 100 tys. dzieci i młodzieży do 18 roku życia, a więc w wieku szkolnym, 4 tys. nauczycieli i prawie 900 księży.

1. Dzieci i młodzież

Dzieci w większości były deportowane do Niemiec wraz z rodzicami. Prócz tego znajdowało się tam kilka tysięcy sierot i dzieci oderwanych od rodzin w Polsce i przeznaczonych na zgermanizowanie. Wśród młodzieży natomiast wyróżnić można kilka grup. 1) Młodzież wywieziona na przymusowe roboty. Stanowiła ona grupę najliczniejszą, pochodziła przeważnie ze wsi i miasteczek. Cechowało ją opóźnienie w rozwoju umysłowym, gdyż przez kilka lat zmuszona do ciężkiej pracy fizycznej nie miała żadnych możliwości doksztalcenia się. 2) Dziewczęta i chłopcy wywiezieni po powstaniu warszawskim z Warszawy i okolic. 3) Młodzież z AK. 4) Z obozów koncentracyjnych — najczęściej zmęczona i chora. 5) Młodzież, która wyemigrowała z kraju po zakończeniu wojny.

Warunki natury technicznej i politycznej sprawiły, że nie wszyscy ci przymusowi wysiedleńcy, zwani „dipisami” (*dispalced persons*), mogli względnie chcieli natychmiast wrócić do kraju. Ludność tę zgromadzono w obozach wysiedleńczych międzynarodowych lub polskich. Ich liczebność wynosiła od 100 osób do 25 tys. Do jesieni 1945 r. wysiedleńcy znajdowali się pod opieką wojskowych władz okupacyjnych, następnie do 30 VI 1947 r. opiekowała się nimi UNRRA i wreszcie do 30 VI 1950 r. — Międzynarodowa Organizacja dla Spraw Uchodźców (IRO). Od połowy 1950 r. pozostali wysiedleńcy podlegali administracji RFN. Stopniowo likwidowano obozy przenosząc ludność do nowobudowanych osiedli. Ustawą z dnia 25 IV 1950 r. wysiedleńcy otrzymali sta-

³² *De pastoralii migratorum cura*, nr 54—61.

tus bezpieczeństwa uchodźcy oraz daleko idące równouprawienia z obywatelami kraju. Z czasem część przyjęła obywatelstwo niemieckie. Dla ludności tej zorganizowano polskie duszpasterstwo¹ i szkolnictwo².

2. Szkolnictwo polskie w Niemczech Zachodnich

Zaraz po zakończeniu działań wojennych wszędzie, gdzie tylko były dzieci i nauczyciele, samorzutnie tworzone polskie szkoły, aby jak najszybciej nadrobić straty wynikłe z okresu wojny i nie tracić czasu w oczekiwaniu na chwilę powrotu do kraju. W ten sposób powstała na terenie Niemiec Zachodnich sieć szkolnictwa polskiego wszystkich typów i stopni oraz różnego rodzaju kursy doksztalcające. Zarówno pod względem struktury, jak i programów nauczania nawiązano do szkolnictwa Polski przedwojennej. We wrześniu 1945 r. liczono ok. 1235 różnych placówek oświatowych. Wskutek repatriacji liczba ta stopniowo malała. Dla dzieci i młodzieży do lat 17 wprowadzono obowiązek szkolny. Nauka religii była przedmiotem obowiązkowym.

Na czele szkolnictwa stanęła Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, a od połowy 1946 r. Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych. Cały teren Niemiec Zachodnich podzielono na okręgi i obwody szkolne. W styczniu 1953 r. szkolnictwo przejęło Zjednoczenie Polskich Uchodźców (ZPU) i utworzyło Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych przy Zarządzie Głównym ZPU. W 1956 r. w miejsce komitetu utworzono Komisję Oświatową przy ZPU. Niezależnie od omówionej organizacji w okresie od połowy 1946 r. do 1950 r. funkcjonowała administracja szkolna zależna od Ministerstwa Oświaty PRL w Warszawie. Ponadto w Niemczech Zachodnich istniało szkolnictwo parafialne oraz szkółki języka polskiego i przedmiotów ojczyźtych utrzymywane przez Związek Polaków w Niemczech i Związek Polaków „Zgoda”. Dla spraw katechizacji Kuria Biskupia dla Polaków w Niemczech (Frankfurt n. Menem) we wrześniu 1945 r. ustanowiła przy Centrali Szkolnictwa Inspektorat Nauki Religii. Funkcjonował on przy niej jako Wydział Wychowania Religijnego³.

3. Udział księży w dziele oświaty

a) W szkolnictwie

W swej duszpasterskiej działalności polscy księża w Niemczech Zachodnich nie ograniczali się tylko do kaplicy obozowej lub lekcji religii w szkole, lecz w wielu wypadkach byli inicjatorami pracy kulturalno-oświatowej. W czerwcu i lipcu 1945 r. większość księży byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau rozjechała się na tereny trzech stref okupacyjnych,

¹ Ks. E. Lubowiecki, *Duszpasterstwo* [polskie w Niemczech Zach.] po II wojnie, Polak w Niemczech 50(1972)14; ks. A. Nadolny, *Organizacja duszpasterstwa polskiego na terenie Niemiec Zach. 1945—1975*, Studia Polonijne 2(1977) 279—306; Archiwum Kurii Biskupiej dla Polaków w Niemczech (cyt. Arch. KBP).

² W. Kowalczyk, *Szkolnictwo polskie w Niemczech 1945—1948*, Warszawa 1961; P. Jasiek, *Szkolnictwo polskie w Niemczech w latach 1945—1971*, Polak w Niemczech 50(1972) 19—23; W. Osajda, *Szkolnictwo polskie w NRF w latach 1945—1965*, *Ruch Pedagogiczny* 40(1966) 486—489; *Nauczycielska droga z obozów jenieckich do Polski Ludowej*, praca zbior. pod red. J. Starościaka i S. Piotrowskiego, Warszawa 1979.

³ Ks. A. Nadolny, *Inspektorat Nauki Religii dla Szkół Polskich w Niemczech Zachodnich 1945—1950*, Studia Polonijne 3(1979) 203—229.

tworząc dobrze zorganizowaną sieć duszpasterską, którą objęli prawie wszyscy Polaków tam się znajdujących. Doskonale zdawali sobie oni sprawę z tego, że największym wrogiem ludności była bezczynność, na jaką skazano wysiedleńców po zakończeniu wojny. Kwestie te, zwłaszcza problem zatrudnienia młodzieży, często pojawiały się w dyskusjach na konferencjach duszpasterskich i w prasie. Jeden ze sposobów zaradzenia tej społecznej bolączce widziano w dobrze zorganizowanym szkolnictwie i zaangażowaniu młodzieży w naukę oraz działalność organizacyjną. Zaznaczyła się tutaj szczególnie dobra współpraca z nauczycielami. Wspólnie z nimi tworzyli księża przedszkola, szkoły podstawowe, średnie, kursy zawodowe. Tam, gdzie brakowało fachowych sił nauczycielskich, szkolnictwo organizowali sami księża, stając na czele szkół jako ich kierownicy.

Szczególną troską otoczono liczne polskie przedszkola (w lutym 1946 r. było ich 210 z 7363 dziećmi). Obok przedszkolek pracowały tu także siostry zakonne. W okresie okupacji do Niemiec wywiezionych było kilkadziesiąt sióstr na przymusowe roboty. To właśnie one po wyzwoleniu zajęły się opieką nad dziećmi w przedszkolach. Ze sprawozdań duszpasterskich dowiadujemy się, że m. in. w Mainlaus kierowniczką przedszkola była s. Oktawia Jakubowska ze Zgromadzenia Służebniczek NMP, w Schweinfurt siostry franciszkanki — obok pracy w szpitalu — prowadziły przedszkole, w Heilbronn pracowały 3 siostry elżbietanki, przedszkolem zaś kierowała s. Gerwazja Gostomska, w Lubece siostra zmartwychwstanka⁴. Dużą pomoc, zwłaszcza w dożywianiu dzieci odegrał Caritas Polski⁵. W latach pięćdziesiątych szereg przedszkoli egzystowało tylko dzięki pomocy. Duszpasterze w wielu wypadkach organizowali na własną rękę pomoc, np. ks. I. Rabsztyn w 1951 r. w Aldingen (Ludwigsburg) kupił od armii amerykańskiej barak i zaadaptował go na przedszkole, poza tym kilkakrotnie interweniował w sprawie pomieszczeń na przedszkola u Wysokiego Komisarza ONZ do Spraw Uchodźców⁶. Ks. Józef Omasta, zastępca kierownika Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych szczególnie dużo miejsca w swej działalności poświęcał problemowi polskich przedszkoli, których w 1953 r. w byłej strefie amerykańskiej istniało 18 z przeszło 500 dziećmi. W miarę upływu czasu trudności jednak wzrastały, zwłaszcza materialne. W strefie amerykańskiej kilka przedszkoli egzystowało dzięki pomocy Społecznego Funduszu Oddziałów Wartowniczych, który również począł się kurczyć. W tej sytuacji ks. Omasta pisał do Kurii: „Wydatki nie zmniejszają się, lecz zwiększają, gdyż i dzieci przybyło i lokale podrożały. Gdzie mogłem, napisałem i prosiłem o pomoc. Nie chciałem likwidować kursów języka ojczystego, więc wstrzymałem dar oddziałów wartowniczych dla przedszkoli. W okólniku proszę przedszkolanki, by o ile możliwe prowadziły nadal swą pracę. Zawiadamiając o tym Księdza Prałata (Lubowieckiego), zwracam się o pomoc, by dla zachęty dać po parę marek tym, którzy pracy nie opuścili”⁷.

Od pierwszych chwil po zakończeniu działań wojennych wyłoniła się potrzeba szybkiego nadrobienia zaległości szkolnych u dzieci i młodzieży. Księża byli świadomi tego, dlatego natychmiast w pełni włączyli się do pracy szkolnej, a w wielu wypadkach byli jej inicjatorami. Założyli oni szereg szkół i pełnili w nich obowiązki kierowników, np. w Ehra-Lessien (ks. T. E t e r), Ringelheim (ks. A. D a h l m a n n), Wangenried (ks. J. K u b i c a), Frank-

⁴ Arch. KBP, akta zakonne.

⁵ Ks. A. N a d o l n y, *Caritas Polski w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej*, Collectanea Theologica 51(1981) z. 2.

⁶ Ks. I. R a b s z t y n do kurii (Weinsberg 6 III 1951), Arch. KBP akta dziek.

⁷ Ks. J. O m a s t a do kurii (Ludwigsfeld 24 X 1955), Arch. KBP akta szkolne.

furt n. M. (ks. A. Chudoba i ks. E. Chart), Darmstadt (ks. A. Czelusniak), Sande (ks. F. Nowak), Jägerlust (ks. M. Filipowicz). Ks. W. Kiedrowski relacjonował do kurii: „Zanim szkolnictwo zorganizowało własną administrację, udało mi się zdobyć i dostarczyć przynajmniej większym ośrodkom programy nauczania dla wszystkich przedmiotów, nie tylko religii. Prócz tego dostarczyłem również niektórym ośrodkom pierwszych podręczników dla nauczycieli i uczniów”⁸.

Odnosić też możemy, że księża organizowali szkolnictwo średnie i zawodowe. Żywą działalność na tym polu rozwijał werbista ks. dr Jan Giczela, założyciel i dyrektor gimnazjum w Tirschenreuth oraz szkół zawodowych w Wiesau i Mitterteich. Uczył tam także łaciny i języka angielskiego. Wypada tu dodać, że już w czerwcu i lipcu 1945 r. prowadził on wykłady języka angielskiego w obozie Freimann k. Monachium. Jego lekcje powielano codziennie w nakładzie 200 egz.⁹ W późniejszych latach był on katechetą oraz nauczycielem języka angielskiego i francuskiego w szkole technicznej w Schrambergu. Jednym z lepiej rozwijających się centrów oświatowych był Ośrodek Szkolny w Lippstadt; jego prefektem i współorganizatorem był ks. Józef Kopczewski. Poza tym w Monachium, a od 1946 r. w Dillingen, dyrektorem kursów gimnazjalnych był ks. Lucjan Jaroszka, współredaktor „Polski Chrystusowej” i „Słowa Polskiego”, kurs dla analfabetów w Monachium założył i prowadził ks. Józef Batkowski, kurs dla analfabetów i szkołę dla więźniów w Werl założył ks. Wawrzyniec Wnuk, zaś gimnazjum w Ansbach ks. Ludwik Bielerzewski¹⁰. Jeszcze częściej, z braku odpowiednich sił fachowych, księża uczyli w szkołach obok religii także przedmiotów „świeckich” takich jak język polski, łacina, historia, geografia, nowożytne języki obce. W latach czterdziestych przeciętnie ok. 12% przedmiotów (poza religią) w szkołach obsadzonych było przez księży. Z drugiej strony w tym samym mniej więcej stosunku nauczyciele świeccy uczyli religii¹¹. Przy wielu polskich gimnazjach istniały internaty. Były one z reguły pod bezpośrednim nadzorem nauczycieli i ks. prefekta. Ks. Henryk Malak, duszpasterz w Heilbronn, w swej książce *Na wychodzącym szlaku* pisze na ten temat: „Choć taka opieka nie zawsze była wygodna pannom czy internatowym kawalerom, którym mocno sypały się wąsy pod nosami, gdyż niejednokrotnie wiekiem doganiali wychowawców, przecież wyszła im tylko na dobre”.

b) W pracy kulturalno-oświatowej

Poza działalnością szkolną księża byli czynni także w pracy społecznej oraz kulturalno-oświatowej, wygłaszając różnego rodzaju referaty, organizując i opiekując się kołami teatralnymi, zespołami śpiewaczymi, propagując polską prasę katolicką. Jak szeroki był zakres działalności księży ilustruje sprawozdanie dziekana ze strefy brytyjskiej. Pisze on o polskim ośrodku w Osnabrück: „Ks. Józef Głuszek jest w tym obozie prezesem Komitetu Społecznego, dyrektorem Koła Młodzieży, opiekunem sierocińca i drużyn har-

⁸ Ks. W. Kiedrowski, *Sprawozdanie z działalności duszpasterskiej na terenie dekanatu Coburg do dnia 1 XII 1945*, Arch. KBP akta dziek.

⁹ Słowo Polskie 1(1945) nr 14.

¹⁰ Ks. J. Rykała, *Więźniowie, heftlingi, emigranci*, Warszawa 1972; ks. H. Malak, *Na wychodzącym szlaku*, Chicago 1952; ks. L. Bielerzewski, *Książd nie zostaje sam*, Poznań 1976; *Wiadomości Duszpasterstwa R. K. na Strefę Brytyjską* (cyt. WPD) 3(1947) nr 4; Arch. KPB akta szkolne i obozowe.

¹¹ Ks. P. Kajak, *Duszpasterstwo polskie w Niemczech*, Frankfurt 1951, s. 10 (mps).

cerskich, opiekunem szkoły, dla której stara się o pomoce szkolne począwszy od kredy, poprzez książki, tablice i mapy. Urządza kwestę po okolicznych obozach wojskowych, aby zasilić dziecięcą kuchnię szkolną, gdyż dzieci chodzą głodne. Nie ma dziedziny życia obozowego, czy to będzie oświata, prasa, szpital, czy kuchnia, by to nie interesowało kapelana. To wszystko oczywiście poza pracą ściśle duszpasterską¹². Ks. Głuszek oczywiście nie był wyjątkiem. Podobnych sprawozdań w archiwum kurialnym można znaleźć więcej. Nie zawsze ta praca i wkład księży były dostrzegane. Charakterystyczna jest tu wypowiedź szefa duszpasterstwa na strefę brytyjską: „Cały szereg szkół i kursów zawodowych — pisał on — zawdzięcza swoje powstanie i rozwój wysiłkom ks. kapelana i choć Centrala Szkolnictwa w swoich sprawozdaniach pomija działalność księży na terenie szkolnictwa — jednak fakty mówią same za siebie”¹³. Przyczyną tego przemilczania były niewątpliwie zadawnione animozje — jeszcze z okresu przedwojennego — oraz niechęć wynikła z pewnej uprzywilejowanej sytuacji księży (stopień kapitana, mundur wojskowy i dodatki żywnościowy dla pracujących).

Szkolnictwo polskie w Niemczech Zachodnich w wielkiej mierze dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa za granicą. Niemalą rolę w gromadzeniu funduszy na ten cel spełnili księża, organizując składki czy to w kaplicach, czy z okazji różnych uroczystości, zwłaszcza dnia 3 maja. Święto to było, i jest, tradycyjnym dniem zbiórek pieniężnych na Narodowy Fundusz Oświatowy. Imprezę tę urządzał Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych przy współpracy polskiej kurii biskupiej. W kurii złożono w depozycie tzw. Żelazny Fundusz Oświatowy. Z niego opłacano nauczycieli, lokale szkolne i zakupywano pomoce naukowe. Opiekę nad „akcją 3-majową” sprawował Honorowy Komitet Funduszu Oświaty Polskiej w Niemczech, na którego czele stał ks. Lubowiecki. Ważną rolę w dziele utrzymania szkół i przedszkoli odegrał Caritas Polski zorganizowany przez duszpasterzy. Poza tym szeroką akcją zbiórek pieniężnych na potrzeby szkolnictwa polskiego w Niemczech rozwinęli ci księża, którzy wyemigrowali do USA.

W dziedzinie zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe obok Inspektoratu Nauki Religii, wielkie zasługi posiadały: Wydawnictwo „Słowa Polskiego” (od 1947 r. „Słowa Katolickiego”) w Monachium, którego redaktorami byli ks. Wacław Tokarek i ks. Ignacy Wojewódka (†1954) oraz Wydawnictwo ks. dziek. Ignacego Rabsztyna (Drukarnia Polska w Lorch). Wydrukowały one wiele podręczników dla szkół i kursów zawodowych¹⁴.

Wypada jeszcze dodać, że wśród tzw. starej Polonii westfalskiej opiekę duszpasterską, a równocześnie i działalność oświatowo-kulturalną rozwijają księża chrystusowcy, zgromadzenie specjalnie powołane do pracy wśród Polonii. Akcję zapoczątkował ks. Józef Okos w 1946 r. W chwili jego przybycia na teren Westfalii działał tam już reaktywowany Związek Polaków w Niemczech, który organizował szkolnictwo. W listopadzie 1946 r. z jego ramienia funkcjonowało 40 szkółek języka polskiego. Ks. Okos od początku brał udział w życiu organizacyjnym związku: zajął się kursem dokształcającym dla młodzieży, zorganizował kursy języka polskiego w Herne i Recklinghausen, z ramienia związku wizytował szkoły, brał udział w egzaminach nauczycielskich, wygłaszał referaty. Już w pierwszych dniach pobytu w Westfalii nawiązał kontakt z Inspektoratem Nauki Religii, skąd otrzymał 6500

¹² *Polski Ośrodek Osnabrück-Fernblick*, WPD 2(1946) nr 3.

¹³ Ks. J. Wojciechowski, *Ze zjazdu księży seniorów w Hanowerze 31 I 1946*, WPD 2(1946) nr 5.

¹⁴ J. Kowalik, *Polonica niemieckie za czas od 1 IX 1939 do 31 XII 1948*, Paryż 1952; ks. A. Nadolny, *Polskie wydawnictwa kościelne w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej*, Tygodnik Powszechny 34(1980) nr 35.

podręczników, które następnie bezpłatnie rozdał nauczycielom i uczniom. Ze sprawozdania za rok 1948 wynika, że brał udział w 17 zebraniach i imprezach Związku Polaków, w miesięcznych spotkaniach nauczycielskich, w posiedzeniach zarządu związku, w kursach dokształcających, w zjeździe młodzieży i w Komitecie Opieki nad Dzieckiem. W późniejszych latach grono chrystusowców się powiększyło. Dziś pracuje tam kilku księży i dwóch braci. W 1957 r. nabyli oni w Essen na własność dom, który stał się centrum duszpasterskim Polonii westfalskiej (Dom Polski). Mieści się w nim szkołka polska, a różne towarzystwa polonijne — korzystając z obszernych pomieszczeń — odbywają tu swe zebrania i spotkania towarzyskie¹⁵.

W latach pięćdziesiątych, ze względu na likwidację szkół polskich, na czoło wysunął się problem organizowania kursów języka polskiego i przedmiotów ojczyźtych oraz szkółek i bibliotek parafialnych. Bardziej czynnymi były tu następujące ośrodki duszpasterskie: Ludwigsburg, Amberg, Mannheim, Carlsberg (Dom Młodzieży Polskiej „Marianum”), Ludwigsfeld, Monachium, Norymberga, Hanower i inne, bo właściwie każdy ośrodek duszpasterski utrzymywał polską szkólkę. Od 1962 r. ks. I. Rabsztyń pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Szkolnego na Badenię i Wirtembergię. Wielu księży prowadziło biblioteki „objazdowe”; książki i prasę rozprowadzano przy okazji wyjazdów do punktów duszpasterskich. Niezależnie od powyższych opieką duszpasterską i charytatywno-społeczną objęto także polską młodzież studiującą na uczelniach niemieckich oraz młodzież pozaszkolną.

c) W centralnych władzach szkolnych

Księża brali także udział w pracach centralnych władz szkolnych. W skład Centrali Szkolnictwa Polskiego wchodził ks. Paweł Kajak jako kierownik Wydziału Wychowania Religijnego (Inspektorat Nauki Religii), zaś od 1950 r. zastępcą kierownika Centralnego Komitetu na strefę amerykańską był ks. Józef Omasa. Szczególnie dobrze układała się współpraca z Centralnym Komitetem dla Spraw Szkolnych i Oświatowych. W skład komitetu wszedł także wikariusz generalny ks. E. Lubowiecki. Szereg konferencji przedstawicieli władz szkolnych i kościelnych miało miejsce w Kurii Biskupiej dla Polaków we Frankfurcie n. Menem. Ilustracją tej dobrej współpracy szkolnictwa i Kościoła jest wypowiedź kierownika Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych dra Szczepana Zimmera (1950 r.): „Dotychczasowa współpraca między duchowieństwem a nauczycielstwem, która wydała tak piękne rezultaty powinna być nadal nie tylko utrzymana, ale i zacieśniona”¹⁶.

ks. Anastazy Nadolny, Lublin

III. DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA CHRYSZTUSOWEGO WŚRÓD POLONII W LATACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W czerwcu 1939 roku w zgromadzeniu miały miejsce pierwsze zbiorowe święcenia kapłańskie. Liczba księży wzrosła do dwudziestu i pozwalała snuć bardziej optymistyczne plany, dotyczące włączenia się w nurt pracy polonijnej. Dostrzegali to prymas-założyciel kard. A. Hlond, który proponował

¹⁵ Ks. J. Okos, *Zestawienie roczne z działalności duszpasterskiej przy Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum za rok 1948*, Arch. KBP akta obozowe; ks. J. Wojciechowski, *Z pracy ks. Józefa Okosa nad Polakami sprzed 1939 r.*, WPD 2(1946) nr 3; ks. J. Śliwański, *Polski zakon męski w Niemczech Zachodnich*, Homo Dei 43(1974)311.

¹⁶ Arch. KBP akta szkolne.

sukcesywne obejmowanie placówek polonijnych, po uprzednim odwoływaniu pracujących tam przejściowo księży diecezjalnych¹.

Pierwsze nominacje na wyjazd do Francji otrzymali księża neoprezbiterzy: Józef Kinder, Stanisław Koszarek i Bogdan Szczepanowski. Mieli od września 1939 roku podjąć pracę w górniczych ośrodkach północnej Francji². Również od września tegoż roku ks. dr Kazimierz Świetliński miał objąć funkcję rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli³. Do wyjazdu i objęcia tych placówek nie doszło z powodu wybuchu wojny.

Wybuch drugiej wojny światowej był przyczyną rozproszenia członków, domy zgromadzenia i wydawnictwo musiały ograniczyć, a następnie zawiesić swoją działalność. Nie przerwali jej ci, którzy wcześniej wyjechali na placówki zagraniczne. Lata wojny otwierały również nowe pole działalności, zdecydowanie różnej od dotychczasowej.

1. Działalność poza granicami

Od grudnia 1938 roku w Estonii wraz z bratem Stefanem Cieślą, pracował ks. Stanisław Rut. Obsługiwali oni polskie osiedle górnicze w Kiviõli. Powstało ono w 1934 roku, kiedy 300 polskich górników podjęło tam pracę. Działalność ks. Ruty wykraczała poza normalne obowiązki duszpasterskie — pracował także jako społecznik we wszystkich polskich organizacjach⁴. W Kiviõli zbudowano kaplicę, przy której brat S. Cieśla pełnił obowiązki gospodarza. Kaplica ta była interkonfesyjna. W każdą niedzielę odbywały się tam trzy nabożeństwa: prawosławne i katolickie, a po południu luterskie. W miejscowej szkole polskie dzieci uczyła siostra Maria Chrzanowska ze Zgromadzenia Misjonarek św. Rodziny⁵. Po wybuchu wojny doszły jeszcze nowe obowiązki, gdyż ks. S. Rut przejął opuszczoną parafię w Rakwere, a do Kiviõli odtąd dojeżdżał tylko w niedzielę z Mszą św. Działalność ta trwała do 1944 roku.

Po wycofaniu się wojsk niemieckich, władze radzieckie zaproponowały miejscowym Polakom przyjęcie obywatelstwa i pozostanie na miejscu. Polacy jednak, wraz z siostrami i ks. Rute m powrócili do kraju⁶. Wkrótce później ks. Rut wyjechał do pracy duszpasterskiej na Pomorze Zachodnie⁷.

Następnym miejscem, gdzie pozostali chrystusowscy był Rzym. Pracowali tu bracia zakonni, pełniąc funkcje gospodarcze przy polskim kolegium⁸. W czasie wojny na tej placówce pozostali Władysław Szynakiewicz i Wincenty Walczak. Oprócz zwykłych codziennych zajęć i obowiązków, znajdowali czas na pracę charytatywną i pomoc dla współrodaków. Byli jednymi z nielicznych chrystusowców, którzy mieli względnie swobodny kontakt z prymasem—założycielem. Na dziesięciolecie zgromadzenia przesłali prymaso-

¹ Pismo kard. A. Hlonda do abpa S. Sapiehy z dnia 20. VI. 1939 nr 2671/39. Archiwum Metropolitalne Kraków, Akta kard. Sapiehy t. XX, k. 38.

² Wspomnienia ks. B. Szczepanowskiego i ks. S. Koszarka, rks.

³ Ks. F. Berlik, *Wyjazdy duszpasterskie za granicę*, w: *Historia Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej*, praca zbiorowa, Poznań 1976, 345. mps.

⁴ Z listu ks. Ruty, *Głos Seminarium Zagranicznego* (=GSZ) 7(1939) nr 2, 54—57.

⁵ *Wspomnienia s. Anieli Olszewskiej ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Św. Rodziny*, rks.

⁶ *Tamże*.

⁷ *Kronika Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu 1945—1946*, zapis pod datą 3. X. 1945 r.

⁸ GSZ 6(1938) nr 6, 178.

wi list z zapewnieniem o wiernej służbie pod sztandarem „Societas Christi pro Emigrantibus”⁹. Założyciel odpowiedział wskazaniem dla całego zgromadzenia: „Na ciężki okres przypadło pierwsze dziesięciolecie Waszego Zgromadzenia. Jest to dotkliwa próba, bo jakby wichur, który szarpie młodym drzewem. Ale z pomocą boską gromadka potulicka, dzisiaj też po szerokim świecie rozproszona, przetrwa to bolesne doświadczenie. A (męczennicy) wyznawcy, którzy w tym czasie po palmę męczeńską sięgają, będą jej orędownikami, by po burzy duch Zgromadzenia ustalili się ostatecznie i by w drugim dziesięcioleciu rozpoczęła się już na dobre jego działalność wśród polskich tułaczy...”¹⁰.

Rozproszenie i losy wojenne były powodem, że kleryk Czesław Czartoryski przedostał się na Węgry, a następnie przez Rzym do Francji. Tutaj zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego. Po klęsce czerwcowej wraz z resztkami wojsk polskich przekroczył granicę szwajcarską. We Fryburgu ukończył studia i 27 lipca 1941 roku przyjął święcenia kapłańskie. Następnie pracował jako kapelan pomocniczy w Brugg. Cały 1942 rok był kapelanem obozu studentów w Winterthur, a następnie pracował jako kapelan odcinka Viel i Sarnen¹¹. Oprócz zasadniczej pracy w obozach, nawiązał kontakt z przełożonym ks. I. Posadzym, przebywającym w kraju, a także z prymasem-założycielem. W korespondencji między nimi stanowił on bezpieczny punkt kontaktowy. Była to jedna z dróg, którą prymas dowiadywał się o sytuacji w kraju. Również poprzez Szwajcarię ks. Posadzy załatwiał z kard. Hlondem pilne sprawy dotyczące zgromadzenia¹². Po zakończeniu wojny ks. Czartoryski objął placówkę w kraju, na Pomorzu Zachodnim.

Poza granicami kraju znalazł się też kleryk Czesław Pawlak. Jego szlak tułaczy prowadził przez wschodnią Polskę na Syberię, a później przez Iran do Libanu. W Bejrucie ukończył studia na katolickim uniwersytecie i otrzymał z rąk delegata apostolskiego na Lewant święcenia kapłańskie¹³. Następnie pracował w polskim szkolnictwie na Bliskim Wschodzie oraz jako kapelan objazdowy¹⁴. Później pracował wśród Polonii angielskiej i francuskiej.

2. Duszpasterstwo specjalne

Jedną z form eksterminacji narodu polskiego przez okupanta, był przymusowy wyjazd na roboty do Rzeszy¹⁵. Kandydaci przed wyjazdem gromadzeni byli w obozach przejściowych tzw. „dulagach” (*Durchgangslager*). Warunki pobytowe były tam bardzo trudne, obóz i jego wyposażenie uragało najbardziej prymitywnym warunkom. Do tych warunków zewnętrznych dochodziło jeszcze obniżenie poziomu moralnego.

Po wielu rozmowach, prowadzonych z ramienia metropolity krakowskiego A. S. Sapiehy przez chrystusowców ks. K. Świetlińskiego i ks.

⁹ Z listu braci do kard. Hlonda, Rzym, 23. VIII. 1942 r. Ze zbioru ks. Stanisława Kosińskiego, Łądn/Wartą.

¹⁰ Z listu prymasa do braci, Lourdes, 9. X. 1942 r. Zbiór ks. Kosińskiego.

¹¹ Ks. Cz. Czartoryski, *Akta personalne*, Archiwum Towarzystwa Chrystusowego Poznań (=ATChr).

¹² Korespondencja ks. Cz. Czartoryskiego z prymasem i ks. Posadzym. Zbiór ks. Kosińskiego.

¹³ Ks. Cz. Pawlak, *Akta personalne*, ATChr.

¹⁴ *Kronika Towarzystwa Chrystusowego 1945—1952*, Poznań 1 stycznia 1946 r.

¹⁵ Por. Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas drugiej wojny światowej*, Poznań 1974.

F. Kaszubowskiego z rządem Generalnego Gubernatorstwa, Niemcy wyrazili zgodę na działalność duszpasterską w tych obozach¹⁶. Naczelnym kapelanem obozów przejściowych książe metropolita mianował ks. Świetlińskiego, a ks. Kaszubowski był jego zastępcą. Chrystusowcy objęli duszpasterstwo obozowe: w Krakowie — ks. Czesław Kiek, a po jego aresztowaniu ks. Czesław Kamiński, a następnie ks. Jan Otłowski; w Częstochowie — ks. Florian Berlik, a później ks. Henryk Kulikowski¹⁷; w Lublinie — ks. Konrad Urbanowski. W warszawskim obozie przejściowym pracowali księża pallotyni¹⁸, a we Lwowie — ks. Michał Rękas.

Głównym zadaniem kapelanów obozowych było nieść pomoc religijną przez odprawianie Mszy św, udzielanie sakramentów świętych, rozdawanie książek do nabożeństwa, medalików, różańców i innych dewocjonalii. Ważnym zadaniem było umocnienie w nich polskiej godności narodowej i wzmocnienie wiary. Nawiązywali także kontakty listowe z wywiezionymi — utrzymując więź korespondencyjną. Dobrze rozwijała się też akcja przesyłania paczek ze wsparciem duchowym i materialnym. Często kontakt z kapelanem pozwalał zawiadomić rodzinę w kraju o miejscu pobytu. Praca ta była trudna, gdyż trzeba było zdobyć zaufanie osadzonych w obozie, a zarazem nie „podpaść” Niemcom za uprawianie działalności patriotycznej.

Opieka duszpasterska nad Polakami pracującymi w Rzeszy była bardzo ograniczona. Wszelkie starania o wyjazd tam polskich księży były torpedowane przez władze niemieckie. Problem rozwiązano przez dobrowolne wyjazdy księży jako robotników. Księża ci, po odpowiednim przeszkoleniu, zgłaszali się do niemieckiego Biura Pośrednictwa Pracy (Arbeitsamt), by pod przybranym nazwiskiem lub zmienionymi personaliami wyjechać do pracy konspiracyjnej. Do pracy tej wyjechało czterech chrystusowców: ks. Zbigniew Delimat, który pracował jako robotnik w Selb Kr. Beyreuth, Pegnitz Kr. Nürnberg i Betzenstein; ks. Stanisław Malec pracował w fabryce porcelany w Schönwald; ks. Władysław Przybylski w Selb i Pegnitz oraz ks. Antoni Rauer, który pracował w fabryce broni w Magdeburgu. Do pracy tej wyjeżdżali księża diecezjalni i z innych zgromadzeń zakonnych np. ks. Andrzej Bardecki, ks. Antoni Gryźlak, o. Rudolf Jakubek OFMCap. i inni.¹⁹

Dla wszystkich nieprzyzwyczajonych do pracy fizycznej bardzo trudny był początek. Stopniowo potrafili zdobyć zaufanie współtowarzyszy i tworzyli grupy, które potrafiły narzucić reszcie właściwe postawy. Praca tych księży-robotników miała wielkie znaczenie, gdyż podnosiła na duchu i wzmacniała siły do walki o przetrwanie. Chrystusowscy pracowali aż do zakończenia wojny, szczęśliwie unikając dekonspiracji. Ze strony zgromadzenia w kraju mieli wsparcie, przez przesyłanie paczek z książkami i dewocjonaliami.

Podobnie działali bracia zgromadzenia wywiezieni na roboty przymusowe. W kręgu swoich współtowarzyszy starali się łagodzić skutki braku opieki duszpasterskiej. Np. Jan Sklarek pracował na roli w Wiesmühlen Kr. Cap-

¹⁶ Ks. F. Berlik, *Duszpasterstwo konspiracyjne chrystusowców podczas drugiej wojny światowej*, Poznań 1979, mps.; Ks. Cz. Kamiński, *Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej w pracy duszpasterskiej*, mps.

¹⁷ Ks. J. Związek, *Opieka duszpasterska nad robotnikami polskimi w obozie przejściowym w Częstochowie (1943—1944)*, Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne 53(1979) nr 4—5, 79—103.

¹⁸ Ks. T. Gliński SAC, *Praca polskich pallotynów w obozach przejściowych podczas drugiej wojny światowej*, w: *Kościół Katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*. Materiały i studia, z. 4, red. ks. F. Stopniak, Warszawa 1979, 151—155.

¹⁹ Protokół z Akt Kurii Książecko-Metropolitalnej w Krakowie Rok 1943, nr 2229. AMKr.

pełn. Do niego dołączył o. R. Jakubek. Rozwinęli tam wspólnie działalność podnoszącą na duchu wśród okolicznych pracujących tam Polaków. Podkreślali zwłaszcza katolickie wychowanie, które większość wyniosła z domów rodzinnych, zachęcali do wzajemnej życzliwości i pomocy. Dużo dobrego robiły polskie książki, wspólnie odprawiane nabożeństwa np. majowe czy różaniec. Na Boże Narodzenie udało im się wystawić nawet jasełka. Rozdzielano wśród rodaków paczki i dewocjonalia przysłane z Polski²⁰.

Piotr Szafranek został wywieziony do Soest (Westfalia), gdzie pracował jako robotnik kolejowy. Współtowarzyszy w baraku zachęcał swoim przykładem, do odmawiania wspólnie różańca i innych modlitw wyniesionych z domów rodzinnych. Z okazji różnych spotkań koleżeńskich, wręczał różańce zdobywane od miejscowych franciszkanów i sióstr szarytek, u których pełnił obowiązki zakrystianina. Przy tej okazji miał możliwość zabierania resztek chleba, który następnie przynosił do baraków — tam otrzymywali go chorzy i potrzebujący²¹.

Po zakończeniu działań wojennych, wszyscy oni, a także i uwolnieni z obozów koncentracyjnych, włączyli się w nurt pracy pośród Polaków w Niemczech.

ks. Bernard Kołodziej TChr, Lublin

²⁰ *Wspomnienia brata Jana Sklarka, rks.*

²¹ *Wspomnienia brata Piotra Szafranka, nagrany wywiad.*